

LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



Miejsce i czas wydarzeń	Berlin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, walki na froncie, operacja berlińska, bitwa o Berlin

Udział w walkach na przedmieściach Berlina

To było coś, nie tylko dlatego, że to była wojna, tylko dlatego, że to była wojna zwycięska. Że w historii nie było nigdy takiej sytuacji, żeby żołnierz polski był w Berlinie. To się zdarzyło w tysiącleciu po raz pierwszy. Po bardzo ciężkiej wojnie. Brałem udział w tych walkach o Berlin, nie w samym centrum Berlina, tylko na jego przedmieściach, bo w centrum zdobywali Rosjanie. Tam 1 dywizja tylko szła, a mój batalion był na przedmieściach Berlina. Ale nie o samych walkach będę mówił, bo tego nie wspominam dobrze. Bo cóż tu wspominać? O tym jak ludzie ginęli? Jak człowiek się bał? Nie ma człowieka, który się nie bał. Ale dziwi mnie jedno. Że w Polsce tego się nie obchodzi. To jestem zdumiony. Przecież takiego zwycięstwa w historii Polski, od czasów piastowskich nie było. Tylko kiedy groziła nam zagłada, całkowita zagłada, i kiedy się odwróciło na dobre, to teraz ludzie o tym jakoś nie pamiętają. Albo nie chcą pamiętać. To że ze wschodu przyszła ta wolność? To zupełnie już dla historii obojętne. Też bym chciał, żeby Polacy przyszli sami czy tam z Anglikami. Ale mnie to zupełnie nie przeszkadzało, że to byli Rosjanie, bo widziałem, że to było niezwykle bitne wojsko i dzięki nim myśmy tę wojnę wygrali. Nie ma co się oszukiwać. I już po zdobyciu Berlina, już po tych najcięższych walkach, pojechaliśmy jedną kompanią do centrum Berlina i zobaczyłem te straszne zgliszcza i pomyślałem sobie, że jednak Pan Bóg ukarał tych, których należało ukarać. Tak. Ale poza tym był to taki dzień chwały. Co to jest za przyjemność oglądać polską flagę, która wisała i chwiała się na wietrze, na Siegessäule. Siegessäule to jest kolumna zwycięstwa ulana z armat zdobytych na Austriakach w 1868 roku w czasie tej wojny. Tam reszty to nie widziałem, ale widziałem taką wielką flagę na tym Siegessäule i mniejszą na Brandenburger Tor, między innymi, bo tam wszystkie flagi wisały, ale między innymi flaga Polski. I wtedy sobie pomyślałem, że wreszcie myśmy się znaleźli w dobrym okresie historii. Jesteśmy tam gdzie nas chcieli zniszczyć. To było wielkie uczucie. Ja to bardzo odczuwałem jak zobaczyłem te flagi wiszące w Berlinie.

Najczęściej we wspomnieniach powracam do końca wojny. To było coś

niesamowitego. Koniec wojny. Ja cywilów tam nie widziałem w Berlinie. Przede wszystkim nie byłem w centrum Berlina, tylko na przedmieściach. Ale żadnego Niemca nie widziałem, poza wojskowymi. Ja nie wiem czy tam w ogóle byli cywile, bo gdzieś byli, tylko gdzieś się pochowali, jak myszy w dziurę. Na to nie odpowiem, bo nie wiem, nie widziałem nikogo, żadnego takiego cywilnego Niemca. A największym problemem było podejść pod bunkry na przedmieściach Berlina, które ziały ogniem przeciw. Myśmy stawiali zasłony dymowe w nocy jeszcze, to oni mieli noktowizory i widzieli, nie można się było dostać nawet w nocy do nich, a były te plutony miotaczy ognia, jeżeli można było, dotarło się pod ten bunkier, to już ten bunkier był nasz. Ale dotrzeć było trudno, najwięcej ludzi ginęło przy dotarciu do tych bunkrów. Stawiało się w dzień zasłony dymne, żeby można było się podczołgać pod bunkier. Niemcy się bili jak diabły jeszcze.

Co się dzieje jak się zdobywa miasto? Ludność cywilna zostaje, tylko tej ludności było bardzo mało, bo wszyscy mężczyźni byli w niemieckiej armii. Pozostawały kobiety, starcy i dzieci. Rosjanie byli bezlitośni, nie chcę opowiadać o tym. Ale pamiętam niektóre rzeczy. Mścili się w niesamowity sposób. Może to nawet nie była zemsta, może w ich naturze leży okrucieństwo. Mnie się wydaje, że w naturze Rosjanina leży okrucieństwo. Nie chcę o tym opowiadać, bo to było bardzo drastyczne. Nie chcę mówić. Wiele rzeczy może bym przesadził, przecież nie wszystko widziałem, bo nie byłem w armii rosyjskiej, nie miałem z nią nic wspólnego, poza tym, że razem walczyliśmy. Ale tak z nimi nie miałem nic wspólnego. To było zupełnie oddzielnie, oni w ogóle nie dopuszczali Polaków do siebie. Tam gdzie na przykład były te wyrzuty katuszy słynne, to nie można było podejść na 100 metrów nawet, bo strzelali bez ostrzeżenia. Bo to miało pozostać tajemnicą, te raketowe pociski. A co wyprawiali to już ja wiem, po tym co mi Niemki opowiadały. Przecież sam tego nie widziałem. Może przesada była taka, ale niektóre rzeczy to wstrząsające co się działo. Szczególnie z kobietami. Tak... Ale wszystko człowiek może przeżyć.

Jak wyglądało zdobywanie Berlina? Najpierw jest przygotowanie artyleryjskie, czyli biją działa na okopy, na stanowiska nieprzyjaciela. Naloty samolotów są na to, żeby ich osłabić, i fizycznie, i moralnie. A później idzie się do natarcia. Co to znaczy? Bierze człowiek pepeszę czy tam karabin, ja miałem karabin, bagnety na broń i idzie się z natarciem. Jak się nieprzyjaciela spotka to albo on ciebie zabije albo ja go zabiję. Innego wyjścia nie ma. Co tu opisywać? Ja tego nie lubię opisywać, bo to jest walka. Rzadko dochodzi do walki wręcz. W tej wojnie to ja nie widziałem, żeby była walka wręcz. Było zniszczenie, artyleria, ogień, karabiny, rzadko dochodziło do walki na bagnety. W tej wojnie nie. No, co tu więcej opowiadać? Ja nie rozumiem. Po prostu. Idzie się do natarcia i tyle. Padnij, co parę kroków padnij, bo inaczej cię ustrzelą, tak, i znów skok, i znów skok, aż się dopada nieprzyjaciela. Zwykle on już wtedy albo ucieka, albo wyginęli wszyscy.

Data i miejsce nagrania	2012-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"